ROK II. Należytość pocztowa opłacona ryczałtem. Nr. 1.

Egzemplarz 10 gr.

GAZETA PONIEDZIAŁKOWA

5 stycznia 1925

Wychodzi w każdy poniedziałek o godzinie 4 rano.

Wydawca: I. Piesnar. Redakcja i Admin. — Kraków, ul. Stolarska 6, II p. Nr. tel. 1018. Nr. konta P.K.O. 404 420. Red. nacz. i odpow.: J. Hamerlak

Do walki z chamstwem i zdziczeniem obyczajów musi stanąć całe kulturalne społeczeństwo!

Daleko nam jeszcze do Zachodu. — Niechlujstwo uliczne. — Brutalność i chamstwo tryumfuje. — Stwórzmy straż obywatelską porządku publicznego! — Co mówi o nas zagranica?

Kraków, 5 stycznia.

Zadużo w Polsce chamstwa, za wielkie **zdziczenie obyczajów — oto głosy jakie coraz częściej dają się u nas słyszeć.** I rzeczywiście, **chamstwo ordynarne** tryumfuje na każdym **kroku, — kultura i inteligencja** schodzi na **plan dalszy, a dzieje się to w każdej dziedzinie naszego życia.**

Niezwykle interesujące uwagi na temat powyższy a w szczególności na życie uliczne zamieszcza p. Z. Lelewelowa w „Kurjerze Warszawskim". Cytujemy je poniżej:

Zewnętrzny wygląd ulicy, zachowanie się **na niej przechodniów, oraz porządek i czystość w miejscach publicznych wogóle jest bezwarunkowo miarą** nieomylną **kultury** danego **kraju.**

Są to rzeczy **elementarne, wrosłe głęboko w sposób życia i bytowania narodów Zachodu, a nawet Wschodu jak np. Japonji.**

Czystość ulic i domów, placów publicznych **i różnych ubikacji, grzeczność, zasada wzajemnego ustępowania sobie z drogi,** określony sposób chodzenia i tysiące t. p. drobnych pozornie **spraw — stały się przyzwyczajeniem i mechanicznem już spełnianiem pewnych** przyjętych i oddawna uprawianych obyczajów, w tych krajach. Nikt tam odruchowo nawet nie spełni jakiegoś czynu niestosownego i nikomu do głowy nie przyjdzie wykonać coś coby w ogólnej sumie w taki czy inny sposób zakłóciło tak zw. porządek publiczny.

Przez długotrwałe poszanowanie prawa pisamego i wdrażanie całych pokoleń do ścisłego jego spełniania, dzięki głęboko przenikającemu wszystkie warstwy społeczne przekonaniu, że na każdym obywatelu, a nie wyłącznie na rządowych specjalnych organach bezpieczeństwa spoczywać winno wypełnianie pisanych i niepisanych praw; dzięki wysokiemu wreszcie uspołecznieniu i samopoczuciu godności i odpowiedzialności obywatelskiej tak zw. porządku publicznego w krajach **prawdziwie kulturalnych** ma miejsce i jest tam **nienaruszalnem.**

Nie trzeba chyba długo rozwodzić się nad dodatniemi wynikami takiego stanu rzeczy. Pilnowanie porządku we wszystkich jego rozlicznych objawach:

1) **ułatwia życie** i powoduje gotowość do wzajemnej wymiany usług między poszczególnymi członkami społeczeństwa,

2) wpływa **łagodząco** na obyczaje i charaktery wogóle, usuwając źle zrozumiany egoizm i wciągając każdego bez wyjątku w **służbę ogółu.**

3) daje **widomy przykład** młodym pokoleniom i jest na ulicy i we wszystkich miejscach publicznych **dopełnieniem** domowego i szkolnego wykształcenia i przygotowania młodzieży do późniejszego obywatelskiego życia i związanych z niem obowiązków.

4) wyrabia w poszczególnych członkach społeczeństwa **samowystarczalność i zasady natychmiastowej akcji,** co odciąża funkcje państwowych organów, stwarza w tłumie ciągłą gotowość do wspólnego działania, będącego nieposlednim atutem w razie klęsk żywiołowych lub wojny.

5) **walczy z objawami brutalności i zdziczenia,** jakie z niższych warstw społecznych starają się przedostać.

Uważamy, że nasz naród polski, posiadający tyle pięknych tradycji i tak wzniosłą pamięć walk o wolność

nie może zostać w tyle

i w tej dziedzinie pracy społecznej, która wzmacnia spoidła społeczne, uszlachetnia jednostki, zaprzęga je do rydwanu służby społecznej nadając należny polor, wznosi naród do rzędu kulturalnych wielkich ludów przodowników ludzkości.

Wszak wystarczy po pobycie za **granicą,** przyjrzeć się naszym stacjom, naszym ulicom, jadłodajniom i t. p., aby bez trudu dojść do przekonania, że

niema w Polsce ani poczucia powyższych spraw, ani najmniejszej tendencji polepszenia stanu rzeczy.

Brud, niechlujstwo, kurz, twarze i ręce usługujących niemyte, okna czarne, talerze i naczynia zapstrzone przez muchy, pajęczyny wiszące w salach jadalnych, toć to widok u nas tak zwykły itak z nami zżyty, że już nikt na to nie reaguje!

Co gorsza nie widać żywiołowego wprost reagowania na gorsze, bo moralne objawy zdziczenia **jak maltretowanie dzieci na ulicy, bicie koni i zwierząt, sceny grabijaństwa i brutalności w stosunku do kobiet i t. p.**

Urzędowe organa bezpieczeństwa i dozory sanitarne czy to rządowe czy komunalne, przy najlepszych chęciach swych kierowników i wykonawców, **nie są fizycznie w stanie uregulować** i ująć w ręce wszystkich objawów porządku publicznego.

Ponieważ w życiu publicznem przyjmują udział wszyscy obywatele kraju, i każdy z nich co dzień jest po kilka razy na ulicy, porządek publiczny może być tylko regulowany przy takich masach przez policję, zaś

porządek jako taki musi być wypełniany przez ogół.

Ustaliwszy tę życiową i jasną chyba zasadę należy pomyśleć o sposobach które umożliwiłyby wpojenie w jaknajszersze warstwy społeczne poczucia wadze sytuacji.

Sprawa powyższa jest par exelence natury propagandowej, gdyż w akcji bezpośredniej należy przygotować i do niej następnie wciągnąć jaknajszersze warstwy. Zacząć należy od jedno stek zgrupowanych już w imię celów specjalnych, lecz częściowo zbliżonych do celów powyższych, jak **Towarzystwa sportowe, Skaut, Tow. Społeczne różnego rodzaju, nauczycielstwa i t. p.**

Wszystkie te jednostki weszłyby jako grupy sympatyków, lub nawet grupy czynne, na które przelaneby zostały prawa i przywileje centralnej instytucji, akredytowanej przez władze, którą też powołać do życia należy. Propaganda bowiem nie wystarczy. Wskutek wyjątkowego zdziczenia obyczajów i pierwiastków **czysto „chamskich"** jakie przefiltrowała wojna nawet do środowisk i warstw inteligentnych — wypadnie szczególniej na początku akcji, stosować

kategoryczny nakaz i egzekutywę,

opierając się na egzystujących zarządzeniach władz, lub na tych, które ad hoc będą mogły być wydane.

W ten sposób proponujemy utworzenie z członków społeczeństwa odpowiednio dobranych i wykwalifikowanych, czegoś w rodzaju

straży obywatelskiej porządku publicznego, która jedynie pomódz może skutecznie egzystującym organom władz i pokryć cały kraj gęstą siecią czynnych i czujnych swych członków.

Jedynie **pod taką zbiorową presją** usuną się te pierwiastki, które zawsze ze współczesnemi, źle zrozumianemi hasłami ultra-liberalnemi, wprowadzały i wprowadzają **wulgarność, brutalność i zdziczenie obyczajów.**

Odpowiednie wywiady u władz dały nam możność żywić nadzieję, że podobne towarzystwo będzie bardzo czynnie poparte przez czynniki miarodajne, zaś członkom jego zapewnione będzie prawo interwencji w wypadkach uchybiających istniejącym prawom i obrażającym zasady porządku i obyczajności publicznej.

Stare przysłowie: „u nas w Polsce jak kto chce", musi przejść do legend i historji.

Musi być przez systematyczną pracę wdrożoną **akcja stawiająca każdego niesfornego i opornego przed karą i publicznem ogłoszeniem za zakłócenie w taki, czy inny, sposób porządku publicznego.** Obecnie, na nieszczęście, jest zgoła inaczej. **Ulica jest śmietnikiem, na którą każdy rzuca ogryzki od papierosów, pluje, wymiata śmiecie z balkonów i okien, rzuca torby z owoców, pestki i t. p.**

Ulica jest również miejscem porachunków osobistych, miejscem dla zabawy w guziki, rysowania kredą na chodnikach i murach, gonitw dorożek, motocyklów i samochodów, miejscem do wyprowadzania psów na potrzeby przeby przez właściciela i służbę, wylewaniem pomyj ze sklepików do rynsztoków i t. p.

O ile nie jest zwykły przechodzień ekwilibrystą, to bez potrącenia nie jest w stanie przejść po głównych nawet ulicach wobec moskiewskiego zwyczaju chodzenia wrząd u żołnierzy, uczniów i nawet całych rodzin zajmujących nieraz dosłownie całą szerokość chodnika. Panie i panowie w jasnych ubraniach często są powalani przez przekupki śledzi, malarzy i różnych brudasów włażących i rozpychających się w tramwajach (Fabryki powinny dać możność umycia się pracującym i zmienienia ubrania zatłuszczonego przy pracy).

Nie mówimy już o **notorycznem obłażeniu publiczności przez wszy w tramwajach i pociągach.** Tego rodzaju fakty, a wyliczać ich można tysiące, wprowadzają jakąś dziwną atmosferę bynajmniej nie europejską, i dziwnie trącą moskiewszczyzną zawsze zaplutą „siemiaczkami" i pełną ludzi hulających po ulicy.

Jeszcze jedna sprawa musi też być tu poruszoną, znaczenie **ogólnego wyglądu naszej ulicy i naszych polskich porządków w oczach zagranicy.**

O tem wie chyba każdy kto się z uczciwym i nie dla politycznych względów wszystko chwalącym cudzoziemcem stykał. Praca proponowana powyżej będzie więc bez wątpienia **pracą owocną** i w kierunku propagandy międzynarodowej na rzecz Polski i to propagandą poważną, gdyż sięgnie głęboko przy odpowiedniem jej postawieniu, obejmie, mamy nadzieję, całą ludność. A nieuchodzi bynajmniej uwagi cudzoziemca, że **ta warstwa inteligencji kultury jaką czasami się tak pyszimy, jako „przedmurze Europy na wschodzie" jest bardzo, a bardzo cienką.**

Co będzie ze stabilizacją urzędników?

Czy nowa zwłoka?

Kraków, 5 stycznia.

Sprawa ustalenia posad urzędników państwowych została postanowiona i uregulowana ustawą sejmową jeszcze w roku 1922. Ustawa ta przewidywała na stabilizację termin dwuletni, t. j. do dnia 1 kwietnia 1924 roku. **Jednakowoż termin ten upłynął, stabilizacja zaś nie została przeprowadzona. Nawet jej nie rozpoczęto.** Wówczas rząd wystąpił do Sejmu z nowelą do wspomnianej ustawy. Nowelę tę uchwalił Sejm i przedłużył termin przeprowadzenia stabilizacji do 1 kwietnia 1925 roku.

W tym 3-letnim prawie okresie nie przeprowadził rząd stabilizacji. **Przystąpiono zaledwie do prac przygotowawczych.** Ostatnio władze administracyjne oświadczyły, że **nie będą w możności ustalić w terminie wszystkich urzędników, przedstawionych do tego aktu przez poszczególnych ministrów i kierowników samodzielnych resortów.** Zaproponowano więc ustalenie części korpusu urzędniczego.

Dla reszty postanowiono wystarać się o **przedłużenie terminu stabilizacji.** Myśl ta zgadza się całkowicie z prowadzoną akcją oszczędnościową p. Moskalewskiego, który [illegible] projektował przeprowadzenie do dnia 1 kwietnia 1925 roku **stabilizację jedynie 60 proc. korpusu urzędniczego,** reszta zaś urzędników miałaby być ustalona **do 1 stycznia 1926 roku.**

Sprawą tą zajął się zarząd stowarzyszenia urzędników państwowych, który opracował memorjał do prezydjum rady ministrów. Memorjał ten zwraca uwagę na skutki, jakie pociągnęłoby zrealizowanie planu stabilizacyjnego p. Moskalewskiego. Takie pozostawienie sprawy wprowadziłoby z jednej strony w **bardzo przykre, wprost kłopotliwe położenie kierowników władz administracyjnych, którzy zmuszeni byliby wybierać między swymi podwładnymi, kogo mają podać do wcześniejszego ustalenia, a kogo skazać na późniejsze.**

Tymczasem pracownicy państwowi, według naszego rozumienia rzeczy, mają pod tym względem stanowisko **równorzędne. Po drugie** utrzymywanie urzędników w dalszej niepewności co do losów ich posady odbiłoby się bezwątpienia na **działalności i sprawności administracji państwowej.**

Reorganizacja policji Państwowej

Warszawa, 4 stycznia.

Zapowiadana z takim wielkim hałasem swego czasu ustawa policyjna **ugrzęzła gdzieś w biurokratyzmie naszej administracji.** Reorganizacji struktury organów policyjnych domagają się jednak zarówno względy oszczędnościowe, jak i naprawa sprawności naszej administracji.

W związku z tem opracowano projekt rozporządzenia p. Prezydenta na zasadzie specjalnych jego pełnomocnictw. Projekt ten przewiduje **zniesienie biur okręgowych komend policyjnych i ograniczenie zakresu pracy tych komend wyłącznie do spraw natury ściśle administracyjnej.**

Przy przeprowadzeniu tej organizacji odpadną **całe zastępy urzędników i funkcjonarjuszów szczególnie wyższych policyjnych z etatu policji.** Skasowane zostanie między innemi stanowisko **zastępcy komendanta.**

Reorganizacja przyniesie więc w pierwszym rzędzie **dużą oszczędność,** po drugie wyprostuje linję pracy komendantów okręgowych, przenosząc zajęcia ich z gabinetów i papierów do praktycznego administrowania powierzonemi im oddziałami policji.

Projekt ten w dalszym ciągu przewiduje zmianę nazwy komendanta „okręgowego" na komendanta „wojewódzkiej policji". Reorganizacja idzie więc po linji wzmocnienia autorytetu i wpływu na sprawy bezpieczeństwa publicznego władz administracyjnych.

Projekt ten został już ostatecznie opracowany i ustalony. Będzie on tematem obrad **najbliższego posiedzenia Rady ministrów.**

Mussolini ogłosi się dyktatorem Włoch!

Przed zamachem stanu we Włoszech. — Koncentracja oddziałów faszystowskich.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon."). Z Rzymu donoszą:

Zapowiedziane onegdaj przez Radę ministrów nadzwyczajne zarządzenie celem utrzymania porządku we Włoszech zostały już wprowadzone w życie. Wszystkie doniesienia stwierdzają, że **sytuacja staje się z dnia na dzień groźniejszą.** Świadczą o tem ostre rozporządzenia, jakie rząd powziął do walki z opozycją. Dzienniki opozycyjne zostały pokonfiskowane, nawet będące jeszcze w druku. **Przeprowadzono szereg rewizji.**

Z powodu paniki **rząd powziął środki celem zabezpieczenia lira włoskiego przed spadkiem.**

W szeregu miejscowościach koncentrują się silne oddziały faszystowskie, których dowódcy twierdzą, że zamierzają zrobić radykalny porządek z tymi, którzy nie sympatyzują z ideą faszyzmu.

Ogólnie mówią, że **Mussolini jest zdecydowany przeprowadzić zamach stanu i ogłosić się dyktatorem Włoch,** nie usuwając króla i dynastji. **Król miałby sprawować władzę pozorną pod kontrolą Mussoliniego.**

Czy Radicz był na żołdzie bolszewickim?!

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon."). Wczoraj przybył do Widnia specjalny wysłannik rządu białogrodzkiego, ażeby przeprowadzić na miejscu badanie w sprawie pochwyconego niedawno przez policję jugosłowiańską **kurjera wysłanego przez tutejszego posła sowieckiego do ukrywającego się w okolicach Zagrzebia przywódcy chorwackiego Radicza.**

U kurjera tego znaleziono kilka **listów, przywiezionych przez Joffego z Moskwy dla Rodicza,** jako też **zawiadomienie o pewnych kwotach pieniężnych, przyznanych mu przez trzecią międzynarodówkę.**

Delegat jugosłowiański ma zbadać czy przesyłka cała istotnie pochodzi od Joffego, a po ustaleniu tego faktu rząd ogłosi odpowiednie dokumenty.

Bolszewicy zaniepokojeni antysowieckim blokiem państw bałkańskich!

Warszawa. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Pon."). Prasa sowiecka zdradza **wielkie zaniepokojenie z powodu planów państw bałkańskich i ich konsolidacji do walki z bolszewizmem.**

Omawiając podróż ministra Cankowa do Białogrodu i Bukaresztu, „Izwiestja" moskiewskie wypowiadają zdanie, że podróż ta jest tylko jednym ze szczegółów **daleko sięgającego planu utworzenia bloku przeciwbolszewickiego na Bałkanach.** Organ sowiecki napada przytem ostro na **Jugosławję i Włochy,** ale za promotora całej tej akcji i jej tajną sprężynę uważa **rząd angielski,** przypisując mu również **inicjatywę utworzenia bloku przeciwsowieckiego państw bałtyckich.**

Min. Ratajski przeciwko bezdusznemu biurokratyzmowi!

Znamienny okólnik noworoczny min. Ratajskiego do urzędników polsk. Jakim powinien być urzędnik.

Warszawa. (Tel. wł. do kor. „Gaz. Pon."). Pan minister spraw wewnętrznych **Ratajski,** wystosował następujący okólnik do podległych sobie władz:

„Wstępujemy w nowy rok 1925 pod hasłem **usprawnienia wewnętrznej administracji państwa polskiego.** Rok 1924 utrwalił niezmiernym wysiłkiem rządu i społeczeństwa podstawy finansowe Rzeczypospolitej Polskiej. Rok 1925 **winien być okresem udoskonalenia wykonawczej władzy państwowej samorządowej z wynikiem dla państwa równie pomyślnym.**

Wzywam organy podwładne do **wytężenia wszystkich sił,** celem sprężystego wykonywania władzy. Niechaj urzędnicy ją sprawują ku zadowoleniu ludności, zyskując posłuch i poszanowanie **sumiennością w wykonywaniu obowiązków służbowych. Punktualność w urzędowaniu, niezwłoczne załatwienie spraw bieżących, uprzejmość, ochotna i życzliwa pomoc udzielana potrzebującym opieki, to pierwszorzędne obowiązki urzędnika, których spełnienie da mu pełne zadowolenie, a krajowi przyniesie pożytek niezmierny.** Ścisłe przestrzeganie reguł powyższych zjedna mieszkańców, dla idei państwowej w stopniu wyższym, niż surowe i bezduszne stosowanie litery prawa bez wnikania w położenie ludności. Wykonywanie władzy nie powinno wyrodzić się w **samowolę urzędniczą,** działającą wbrew wyraźnym ustawom. Naczelną zasadą urzędowania winna być **umiejętna praworządność,** oparta na znajomości ustaw, rozporządzeń i instrukcji służbowych, a **dostosowana do potrzeb życiowych ludności.**

W działalności służbowej i pozasłużbowej, urzędnik polski niechaj będzie **wzorem obywatela,** niosącego wysoko sztandar godności narodowej, a poświęcającego wszystkie zdolności dla pomnożenia dobra ludności, dla przysporzenia chwały i potęgi Rzeczypospolitej Polskiej. W tej myśli składam wszystkim współpracownikom życzenia szczęśliwego Nowego Roku".

Jak Anglja „umacnia" pokój.

Wiedeń. (Tel. od wł. kor. „Gaz. Poniedz."). „Daily News" donoszą ciekawe szczegóły o **nowych krążownikach, które buduje Anglja.** Są to dwa wielkie dreadnoughty o pojemności 35 tysięcy tonn każdy, długości 102 stopy i głębokości 13 st. Krążowniki będą posiadały po dziewięć armat wielkiego 40 cm. kalibru i kilkanaście armat 15 i 16 cm., naboje do każdego wielkiego działa ważą 1 tonnę. Blacha, obijająca panceniki ma grubości 14 cali. Kule będą niosły na 29 klm.

O konwencję kolejową z Czechami.

Warszawa. (Tel. wł. od kor. „Gazety Pon."). W dniu 5 stycznia rozpocznie się w Warszawie dalszy ciąg konferencji kolejowych, rozpoczętych poprzednio zagranicą z delegatami kolei czechosłowackich. Tematem obrad będzie **zawarcie polsko-czeskiej konwencji kolejowej.**

Straszny wypadek na ulicy Straszewskiego.

Rozhukany koń stratował i pokaleczył ciężko szereg przechodniów.

Kraków, 5 stycznia.

Wczoraj około godz. 5-ej po południu ul. Straszewskiego i Podwale były widownią nieprzywałego **a strasznego w swych skutkach zdarzenia.** Oto wiozącemu **p. Wibirala** dorożką Nr. 97 z ul. Brackiej ku Zwierzynieckiej dorożkarzowi Antoniemu **Drabikowskiemu spłoszył się nagle** na ul. Franciszkańskiej **koń,** który **począł gnać w szalonym pędzie na oślep.**

Tuż koło plant u wylotu Wiślnej **koń szarpnął dorożką tak silnie, że przerzucił woźnicę,** który, nie straciwszy jednak przytomności, **pochwycił z ziemi lejce** i usiłował rozhukane zwierzę powstrzymać. Spłoszony **koń jednak** wyrwał się z rąk zrozpaczonego Drabikowskiego i popędził z dorożką trutuarem **przez ul.** Straszewskiego i Podwale, **łamiąc po drodze drzewka,** zasadzone koło chodnika **i tratując napotkanych przechodniów.**

Wśród ludzi powstała **straszna panika.** Nikt nie mógł konia zatrzymać, którego dopiero ujarzmiono przy ul. Kapucyńskiej **z roztrzaskanym pojazdem.** Z osób, pokaleczonych przez rozszalałego konia, opatrzyło pogotowie ratunkowe **3 kobiety:** Annę **Ziembiankę,** lat 20, urzędniczkę, zam. przy ul. Podwale l. 7, która doznała **licznych głębokich ran tłuczonych na głowie, twarzy i tułowiu, złamania nogi i wstrząsu mózgu.**

P. Ziembianka w towarzystwie swej siostry szła z ul. Kapucyńskiej na Podwale, gdy nagle **pędzący koń obalił ją na ziemię i straszne kopytami poranił.** Siostrę nieszczęśliwej uratował przechodzący tamtędy student, odciągając ją na bok.

Drugą ofiarą, opatrzoną przez pogotowie, jest **żona dyr. gimnazjum p. Klementyna Winkowska,** lat 64, którą koń nieco lżej pokaleczył. P. Winkowską odwieziono do domu przy ul. Jabłonowskich l. 5, po opatrunku na stacji pogotowia. Wreszcie Antonina **Bajerówna,** lat 18, służąca, zamieszkała przy ul. Koletek l. 7, doznała obrażenia na prawym udzie i po założeniu opatrunku przez lekarza pogotowia udała się sama do domu. Reszta ofiar, **a było ich** kilka, nie korzystała z pomocy **lekarskiej i poszła** do domu.

Co się stało z jadącym w dorożce p. Wibiralem, niewiadomo. Podobno wyszedł cało, wyskoczywszy z pojazdu. Natomiast dorożkarz Drabikowski został ciężko pokaleczony. Na miejscu wypadku przez długi czas gromadziły się tłumy osób, które różnie komentowały całe to krwawe zdarzenie.

Kronika.

Teatr im J. Słowackiego

Poniedziałek po poł.: „Krzyżacy". Wiecz.: „Fotel 47".

Wtorek po poł.: „Betleem Polskie", wiecz.: „Fotel 47".

Środa wiecz.: „Idjota".

Czwartek, piątek i sobota: „Fotel 47".

W przygotowaniu: „Śmierć na gruszy".

Teatr „Bagatela"

Poniedziałek: „Kwiat pomarańczowy" „Qui pro quo".

Wtorek: Rewja sylwestrowa i „Qui pro quo".

W przygotowaniu: „Jedynaczka króla czekolady".

Teatr „Nowości"

Poniedziałek: „Hrabina Marica".

Wtorek po poł.: „Tancerka w masce", wieczór: „Hrabina Marica".

—o—

Aresztowanie indywiduów nienawidzących policji. Areszta policyjne „pod Telegrafem" zajęli: Józef Osełkiewicz, zamieszkały przy ul. Twardowskiego l. 5 i Józef Samer, zam. przy ul. Zamojskiego l. 2. którzy usiłowali aresztującego ich policjanta pobić i rozbroić. W tym samym dniu ujęto Ant. Porwisza, który również rzucił się na policjanta i chciał go pobić.

Ujęcie bandytów. Aresztowano Edwarda Jarczyka, fryzjera, Adama Szymskiego, stolarza, Kazim. Bednarskiego, woźnego, Marjana Nowaka, ekspedytora, wszystkich zamieszkałych przy ul. Bosackiej, oraz Niedzielskiego, sierż. z 5 pac., którzy rzucili się na przechodzącego ul. Lubicz policjanta Madeja i ciężko go poranili. Madeja przewiozło pogotowie do szpitala św. Łazarza.

Nożownik w potrzasku. Organa policyjne przyaresztowały Stan. Syndora, krawca, zam. przy ul. Orzeszkowej l. 5, który ugodził nożem w szyję młodego chłopca Kazimierza Nędzę. Ofiarę bandyty przewieziono do szpitala św. Łazarza.

Krach banków w Polsce!

Banki w Polsce, zwłaszcza te pomniejsze, żerujące na kieszeniach łatwowiernych klientów przechodzą obecnie **ciężki kryzys.**

Coraz więcej banków „bankrutuje". Opróżniają się lokale, znikają tak ongi sympatyczni wymownie dyrektorowie banków (co drugi człowiek w Polsce dyrektor banku) i robi się **przestroniej i naprawdę... lepiej.**

W Warszawie zlikwidowane banki opróżniły już około **16 lokali,** oraz jeden cały gmach przy Krak. Przedmieściu, który był w posiadaniu Banku Leśnego.

Niektóre banki, zajmujące wielkie lokale i sklepy dla swych filji, zamieniły je na **bardziej skromniejsze.** Kilka innych utrzymuje filje dlatego, że byłoby to źle widziane na rynku finansowym, gdyby tak jawnie przyznać się do koniecznej oszczędności. Należy także zaznaczyć, że jeden z pałaców magnackch, zajęty dotychczas przez pewien bank, został opróżniony. Opróżnione lokale, zwłaszcza sklepowe, są **sprzedawane za wysoką cenę,** a nabywają je przeróżne firmy. W ten sposób kończy się orgja bankowa w Polsce.

Najsilniejsze medjum świata

Latające buciki. — Medjum pływające w powietrzu. — W jaki sposób Mirabelli przybył do Santos. — Materjalizacja słynnych osób. — Dar psychometrji.

Carlos Mirabelli, obdarzony niemal wszystkiemi zdolnościami medjalnemi i to zdaje się w stopniu najwyższym, choć prawie nieznany szerszym kołom w Europie i Ameryce Północnej, od kilku już lat wprawia w podziw swych współobywateli w San Paulo w Brazylji. Niektóre szczegóły o nim podaje „La Revue Spirite" ze **słów przybyłego** do Paryża naocznego **świadka** p. Luiz M. Puite de Ouieroz, który opowiadał je redakcji tego pisma i które niezawodnie **zaciekawią** i naszych czytelników. Przytaczanie wszystkiego zajęłoby wiele miejsca, ograniczymy się przeto do prostego wyszczególnienia tylko tych objawów, jakie miały miejsce w obecności tego potężnego medjum.

Zdolności medjalne przejawiły się u p. C. Mirabelli spontanicznie, gdy jeszcze **był subjektem w sklepie z obuwiem,** mianowicie pudełka z bucikami na półkach, towary na wystawie w oknie w biały dzień w oczach kupujących przez niego nie dotykane samorzutnie **poruszały się i zmieniały miejsca.**

Gdy potem zaczęto z nim seansować, oprócz ruchów odległych przedmiotów, umieszczone wysoko pod sufitem **lampki elektryczne same zapalały się i gasły,** zjawiały się raptem przedmioty (aporty), niekiedy z innego miasta odległego o wiele kilometrów, jak, n. p. rewolwer, pudełko od kopert etc., odczuwały się przeróżne przyjemne i przykre zapachy i wonie, słyszano głośną muzykę, jakoby całej orkiestry, tak, że obecni rzucali się do okna, będąc przekonani, że przechodzi oddział wojska, którego jednak oczywiście nie było i t. d. **Medjum niejednokrotnie też wznosiło się w powietrze aż do sufitu.**

Do ciekawszych należą wypadki dematerjalizacji medjum, z których jedna częściowa była nawet podobno, sfotografowaną, co, jeżeli jest faktem, będzie, zdaje się, pierwszym w ten sposób skonstatowanym wypadkiem tego rodzaju. Pewnego razu jadąc do Santos, **medjum raptem zniknęło z wagonu i w tejże chwili zjawiło się wśród znajomego towarzystwa już w tem mieście** (przed przyjściem pociągu w którym jechało), co zostało zaprotokółowane i o czem też wzmiankowały miejscowe pisma. Innym znów razem medjum przywiązane do krzesła **znikło z sali, zjawiając się razem z krzesłem w sąsiedniej.**

Przy Mirabellim materalizują się też na seansach całe przez wszystkich widzialne postacie, nieraz dwie jednocześnie. Niektóre z nich były poznawane, jak naprzykład **zmarłe matki i siostra medjum,** niektóre udało się sfotografować, jak n. p. zjawę **Harun-al-Raszyda.** Z osób historycznych materjalizowali się między innemi Torquato Tasso, znakomity malarz z epoki Odrodzenia **Rafael Sanzio,** dwaj kardynałowie w szatach pontyfikalnych, a raz nawet sławne zmarłe medjum **Eusapja Paladino.**

Co do objawów psychicznych to medjum w transie podczas, tak zwanej, inkarnacji biegle mówi i zadziwiająco szybko **pisze prozą i wierszem na tematy historyczne i naukowe w językach obcych, wcale mu nieznanych, naprzykład po łacinie, hebrajsku, angielsku, francusku, niemiecku,** co niewątpliwie należy do bardzo rzadkich zjawisk i, zdaje się niemożliwych przy pomocy hypotez nie spirytystycznych. Z literatury wiemy tylko, o Laurze Edmonds, Fryderyce Hauffe i Helenie Smith, które w transie również władały nieznanym sobie w stanie normalnym językami, dwie ostatnie nawet wcale na kuli ziemskiej nie istniejącemi które stopniowo badające te wizje dr. J. Kerner i prof. Flournoy nauczyli się rozumieć i nawet ułożyli ich słowniczki. Mirabelli obdarzony jest również i **darem psychometrji,** gdyż może opisać ubiegłe życie po raz pierwszy widzianych osób oraz ich zmarłych krewnych i ludzi z którymi mieli do czynienia.

Jeżeli wszystko powyższe jest zaprotokółowane przez wiarygodnych świadków, jeżeli będzie jeszcze stwierdzone w przyszłości przez jakąś miarodajną w tym względzie instytucję lub znanych poważnych badaczy — **medjum to można będzie słusznie nazwać najsilniejszem ze wszystkich współczesnych.**

Tut-an-Khamen to nie żaden Tut-an-Khamen

(Tylko Józef, syn Jakóba).

W piśmie „Jewish World" znany żydowski egiptolog, profesor Selkowicz, publikuje artykuł, w którym zdaje sprawę z badań historycznych, jakie przedsięwziął bezpośrednio po słynnem odkryciu grobowca Tut-an-khamena przez lorda Carnarwona. Jako rezultat tych badań, żydowski uczony podaje tezę, że **Tut-an-khamen i bibilijny Józef, syn Jakóba ,byli w istocie tą samą postacią.**

Drukarnia „PRAWDY", Kraków.